



Maciej Jońca*

„DOPÓKI ŚMIERĆ NAS NIE ROZŁĄCZY”. KOŚCIÓŁ, MAŁŻEŃSTWO I *IUS POSTLIMINII*

Esej przedstawia jeden z aspektów genezy małżeństwa chrześcijańskiego jako świętego i nierozzerwalnego sakramentu. Starożytni Rzymianie uważali małżeństwo za rodzaj stanu faktycznego w swej istocie zbliżonego do posiadania. Popadnięcie w niewolę jednego ze współmałżonków powodowało natychmiastowe jego wygaśnięcie. Odzyskanie przezeń wolności nie skutkowało automatyczną reaktywacją małżeństwa. Aby je odnowić, obie strony powinny złożyć taką deklarację. W nauczaniu Ojców Kościoła od początku podkreślano nierozzerwalność małżeństwa i nauczano, że utrata wolności w żaden sposób nie wpływa na jego byt. Wizję tę w pełni przejęło i rozwinęło średniowieczne prawo kanoniczne.

Słowa kluczowe: *conubium*, *ius postliminii*, prawo rzymskie, prawo kanoniczne, średniowieczne kodeksy prawnicze, średniowieczne miniatury prawnicze, ikonografia

* Maciej Jońca, doktor habilitowany, profesor uczelni, kierownik Katedry Prawa Rzymskiego na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim im. Jana Pawła II; ORCID: 0000-0003-4982-8936.

Uwagi wprowadzające

Rzymianie uważali rodzinę za podstawową komórkę społeczną, a na punkcie dzieci z prawego łoża mieli prawdziwą obsesję. Rozmawiali w kazuistycznym sposobie rozumowania antyczni juryści unikali wszakże definiowania tego, czym jest małżeństwo. Doskonale za to potrafili wychwycić, czym ono nie jest, a także kiedy się rozpoczyna i kończy. Poza śmiercią i rozwodem do powodów ustania *matrimonium* zaliczali utratę *conubium* będącą skutkiem dostania się jednego ze współmałżonków do nieprzyjacielskiej niewoli. Jakkolwiek średniowieczne prawo małżeńskie pełnymi garściami czerpało z antycznego skarbcza, to jednak w materii skutków utraty wolności wypracowało odmienne rozwiązanie.

Conubium i postliminium

Istotę *ius conubii* kodeks prawa kanonicznego z roku 1917 zdefiniował następująco: „małżeństwo mogą zawrzeć wszyscy, którym prawo tego nie zabrania”. Rzymianie myśleli identycznie, chociaż dla nich *conubium* było elementem konstytuującym istnienie *matrimonium* nie tylko w momencie zaślubin, ale przez cały okres jego trwania. Utrata tego przymiotu powodowała natychmiastowe rozwiązanie małżeństwa. Skutek taki niesło między innymi popadnięcie jednego z małżonków w nieprzyjacielską niewolę.

W sferze prawa ktoś, kto dostawał się we wrogie ręce, automatycznie doznawał najradzykalniejszej degradacji: w jednej chwili z osoby stawał się rzeczą. Tracił tym samym społeczny status i wszystkie uprawnienia. Bliscy jeńca (mimo niekiedy najlepszych chęci) nie mieli wpływu na ten stan rzeczy. Jurysta Tryfonin tłumaczył: „dotychczasowa żona pojmanego do niewoli, nawet gdyby bardzo chciała i chociaż nadal mieszka w jego domu, nie pozostaje z nim już w związku małżeńskim”.

Los zawsze mógł się jednak odwrócić. Zdarzało się, że jeńcy powracali do ojczyzny, gdyż zostali odbici, wymienieni, wykupieni przez bliskich, dobrowolnie wypuszczeni bądź udało im się zbiec. Wtedy na mocy słynnego prawa powrotu (*ius postliminii*) automatycznie odzyskiwali pełnię praw. Nie odżywały jednak małżeństwo i posiadanie. Uświęcony związek między mężczyzną i kobietą należało odnowić. Zwykle chodziło o formalność. Reaktywacja nie nastręczała trudności, o ile obie strony tego chciały, jako że jednym z fundamentów rzymskiego *matrimonium* była trwała i wzajemna zgoda na jego trwanie (*consensus, affectio maritalis*). W zwięzłym podsumowaniu Pomponiusza czytamy: „małżeństwo odbudowuje się przez obopólną zgodę”.

Casus nr 1

Ludzie są tylko ludźmi. Zapewne więc i w Rzymie nierzadko zdarzało się, że prawdziwe bądź wymaginowane wieści o popadnięciu w niewolę bądź śmierci współmałżonka traktowano jako usprawiedliwienie swobodniejszych zachowań lub pretekst do ułożenia sobie życia na nowo. Bacznie przyglądano się zwłaszcza paniom. Za sprawą Papiniana justyniańskie *Digesta* uwieczniły dla potomnych ciekawą historię: „pewna kobieta usłyszała, że jej mąż nie żyje, wyszła za innego, a tymczasem za niedługo mąż powrócił. Powstaje pytanie: co powinno zostać postanowione w jej sprawie? Odpowiedź brzmi: to problem nie tyle prawa, ile stanu faktycznego. Jeżeli bowiem upłynęło sporo czasu, a ona nie ściągnęła na siebie żadnego podejrzenia, że się źle prowadzi, a następnie zwiedziona fałszywymi pogłoskami uwierzyła, iż pierwsze małżeństwo wygasło i zgodnie z prawem zawarła drugie, to wygląda na to, że została oszukana i nie wydaje się, by zasługiwała na karę. Jeżeli jednak udowodnią jej, że zmyślona śmierć męża była jedynie pretekstem do zawarcia kolejnego związku, ponieważ naruszyła tym małżeńską cześć, powinna zostać ukarana stosownie do popełnionej zbrodni”.

Nie wiadomo, w jakich okolicznościach zaginął małżonek kobiety, której poświęcił tyle uwagi Papinian. W realiach antycznych zasadą było, że rodziny trzymały się razem, choć zdarzało się również, że mężczyzna wyjeżdżał w interesach, załatwiał gdzieś daleko sprawy rodzinne lub wypełniał jakąś misję publiczną. Niewykluczone, że mąż „naszej” niewiasty był żołnierzem. Jeżeli podczas misji bojowej przepadł bez wieści, a jego ciała nie odnaleziono, w istocie można było wnosić, że nie żyje. On tymczasem mógł dostać się do niewoli, z której następnie powrócił. O ile właścicielem utraconego majątku stał się z mocy samego prawa z chwilą ponownego znalezienia się na rzymskiej ziemi, to już na odzyskanie żony raczej nie było szans. Wyszła za innego i najwyraźniej było jej z nim dobrze. Inaczej nie rozkręcono by afery, która skłoniła Papiniana do pochylenia się nad tym zagadnieniem.

Boże paragrafy

Wiele wczesnych regulacji kościelnych odnoszących się do dyscypliny wiary stało w opozycji do prawa rzymskiego. Rozbieżności pojawiły się między innymi w związku z rozumieniem tego, czym jest małżeństwo oraz jakie są jego cele. Już Paweł z Tarsu szokował konserwatywnych Kwirytów stwierdzeniem: „lepiej się ożenić, niż płonąć”. Papież Kalikst, opierając się na zapewnieniu Apostoła Narodów o tym, że wszyscy przed Bogiem są równi, dopuścił zawieranie błogosławionych przez Kościół małżeństw z niewolnikami.



Innocenty I jako pierwszy wystąpił z twierdzeniem, że pojmowanie przez nieprzyjaciół jednego z małżonków nie powoduje wygaśnięcia związku. Należało modlić się i cierpliwie czekać. Dlatego kobieta, która po zaginięciu męża ponownie się wydała, po powrocie pierwszego męża miała obowiązek ponownie z nim zamieszkać. Papież powołał się na ewangelie i podkreślił, że prawa Boże stoi wyżej niż „umowy prywatne” (czytaj: prawo rzymskie). Pogląd ten znalazł oparcie w pismach takich gigantów wczesnochrześcijańskiej myśli teologicznej, jak Leon Wielki, Augustyn z Hippony oraz Bazyli Kapadocki. Leon nakazał powrót do męża żonie, o którym sądziła, że nie umarł w niewoli. Wyjaśnienie było proste: skoro powracający od wrogów mężczyzna natychmiast ponownie nabywał pełne władztwo nad majątkiem, to tym bardziej winien móc nadal cieszyć się owocami małżeństwa. Jeżeli kobieta się zakochała i nie chciała wracać, czekała ją ekskomunika.

W roku 407 n.e. synod kartagiński postanowił: „uznano, że zgodnie z nauczaniem ewangelii oraz apostołów nie wolno żonie oddać męża, ani mężowi żony i złączyć się z kimś innym. Niech więc trwają w separacji lub się pogodzą”. Nie poprzestano na tym, ale uznano, że rozwiązanie to należy koniecznie przedstawić cesarzowi, aby możliwa stała się zmiana ustawodawstwa państwowego. Postulatowi wysuwanemu od dawna przez środowiska kościelne uległ cesarz Justynian, który najpierw interpolował teksty klasyczne, a następnie wprowadził własne rozwiązania w słynnej noweli dwudziestej drugiej. Popadnięcie w niewolę jednego ze współmałżonków władca uznał za dopuszczalną przyczynę rozwodu, kiedy bez żadnych wieści upłynę-

ło pięć lat. Wykluczył jednak w tego rodzaju wypadkach automatycznie wygaśnięcie małżeństwa.

Sacramentum magnum

Faktem jest, że średniowieczne prawo kanoniczne w regulacjach odnoszących się do małżeństw przejęło od Rzymian wiele. Papież Aleksander III powtórzył justyniańską koncepcję, zgodnie z którą małżeństwo jest związkiem kobiety i mężczyzny obejmującą niepodzielną wspólnotę życia oraz podkreślił konstytutywną rolę małżeńskiego porozumienia (*consensus*). Na rozwiązaniach antycznych oparto się również wyznaczając dolną granicę wieku umożliwiającą zmianę stanu cywilnego. Utrzymano także zwyczaj uroczystego wprowadzania żony do domu męża, a także nacisk na prokreacyjne funkcje małżeństwa.

Chrześcijańskie średniowiecze dokonało jednak zarazem redefinicji istoty *matrimonium* w duchu Jezusowego nauczania. Wraz z wyznaczeniem nowych kanonów moralności, uznano małżeństwo za sakrament: święty i nierozzerwalny. Hadrian IV oraz Urban III nakazali duchownym błogosławić nawet związki osób niewolnych i to również wtedy, kiedy ich właściciele się temu sprzeciwiali. Podkreślali przy tym, że wszelkie małżeńskie stadła winny się opierać na nieprzymuszonej zgodzie i pełnej dobrowolności. Skoro bowiem w Chrystusie wszyscy są równi, nikogo nie wolno odcinać od sakramentów.

Zasługą średniowiecznych kanonistów stało się także stworzenie katalogu przeszkód, uniemożliwiających zawarcie sakramentu. Zaistnienie przeszkody pozbawiało chrześcijanina *conubium*. Skoro jednak można było poślubić niewolnika, antyczne rozwiązanie, zgodnie z którym popadnięcie w niewolę automatycznie rozwiązywało małżeństwo, tym bardziej nie mogło się utrzymać w nowych realiach.

Aż śmierć nas nie rozłączy...

Czasy były niespokojne. Na epoce trwale piętno odcisnęły niezliczone wojny, prywatne waśnie, a także napaści na pokojowo nastawioną ludność dokonywane przez saracenów i piratów. Od przemocy nie stronili również słudzy Chrystusa. Równolegle organizowano przecież wyprawy krzyżowe do Ziemi Świętej, a także krucjaty przeciw miejscowym odszczepieńcom i heretykom. Czyhające niebezpieczeństwa nie były w stanie zatrzymać masowego przemieszczania się kleru i wiernych. Zakony żebracze niestrudzenie głosiły swą naukę, a drogi roiły się od kupców i pielgrzymów. Najśmielsi podejmowali ryzyko dostania się do Jerozolimy i pokłonienia się Zbawicielowi w jego ojczyźnie.

Przed wyruszeniem w drogę często sporządzano testamenty, jednano się z bliskimi i Bogiem oraz na wszelki wypadek żegnano na zawsze. Podejmujący ryzyko wędrowcy zdawali się na wolę Opatrzności. Wielu nie wracało. Inni przepadali bez wieści na długie lata. W tych warunkach pozostawianym w domach żonom nie zawsze starczało cierpliwości. Choć za wzór cnotliwej małżonki stawiano Annę z Lotaryngii, która na uwięzionego w Ziemi Świętej Hugona I z Vaudémont, czekała szesnaście długich lat, w praktyce sprawy załatwiano szybciej i nie zawsze zgodnie z nauczaniem Kościoła.

Problem był poważny i wciąż aktualny przeto w pismach kanonicznych wielokrotnie go analizowano. W Dekrecie Gracjana znalazł się charakterystyczny kazus: „pewien mężczyzna popadł w niewolę u wrogów. Następnie żona jego, usłyszawszy o jego śmierci, poślubiła innego. Kiedy pierwszy mąż powrócił z niewoli, pragnie ją odzyskać. Ona jednak, zakochawszy się w tym drugim, gardzi łóżem tego pierwszego”.

Po pierwsze prawo kanoniczne zalecało w tego rodzaju sytuacjach zachowanie powściągliwości oraz przestrzeganie zwyczajowych terminów związanych z czasem żałoby. Papież Lucjusz III uczulał kobiety, by nie wydawały się zbyt szybko za mąż, gdyż należało mieć pewność, że ich zaginiony małżonek naprawdę nie żyje. Kiedy powrócił, kobiecie nie pozostawiano wyboru. Bez względu na podjęte w międzyczasie decyzje musiała wrócić do dawnego życia. Gwoli sprawiedliwości godzi się wspomnieć, że obowiązywały parytety. To samo dotyczyło mężczyzn, którzy na podstawie nieprawdziwych informacji o śmierci połowic ożenili się ponownie.

Casus nr 2

W Oddziale Zbiorów Specjalnych Biblioteki Uniwersyteckiej KUL znalazł się jeden z sześciu polskich rękopisów Dekretu Gracjana. Skrupulatnie przepisany tekst uzupełnia glosa, której autorem jest Johannes Teutonicus. Do trzydziestu sześciu sytuacji omówionych w kodeksie pod kątem prawnym sporządzono miniatury, które miały jeszcze lepiej oswoić czytelnika z prezentowanym w nich stanem faktycznym. Jedno z przedstawień poświęcono historii związanej dostaniem się do niewoli człowieka, którego żona, usłyszawszy nieprawdziwe pogłoski, podażyła za głosem serca i wydała się za innego.

W kwadratowym kadrze symultanicznie opowiedziano całą historię. Po prawej stronie widzimy wieżę więzienia, z której przez zakratowane okno smutno spogląda na świat jeniec. Mężczyzna jest



wyraźnie przygnębiony i zaniedbany. Długa broda świadczy o tym, że nie golił się od dłuższego czasu. Przesuwając wzrok w kierunku lewym napotykamy scenę obrazującą relację, jaką nawiązała w tym czasie jego żona. Drugi mąż ustawił się blisko niej i ujął ukochaną za podbródek, co ma skłonić ją do pocałunku. Gest kobiety wyraża nieśmiały, acz konwencjonalny jedynie sprzeciw. Widać, że para jest ze sobą blisko i że łączy ją silna fizyczna więź.

Najlepiej wyeksponowano na miniaturze epizod sądowy ulokowany skrajnie po lewej stronie. Jego rozmiary nie są dziełem przypadku. To on ma największe znaczenie z prawnego punktu widzenia. Na sędziowskim tronie zasiada biskup, do którego dotarł ze swą skargą uwolniony z nieprzyjacielskiej niewoli mężczyzna. Klęcząc, podaje mu powództwo, na którym opisał swe perypetie, a także wskazał siebie jako legalnego małżonka kobiety, która teraz go nie chce. W staraniach wspiera go stojący obok świecki prawnik. Mężczyzna zdążył doprowadzić się do ładu, gdyż jego policzki są gładko wygolone. Strój, w który jest odziany, pozwala tymczasem znaleźć odpowiedź na pytanie o przyczynę długiej nieobecności w domu. Otóż zgrzebna szata oraz opuszczony na plecach kapelusz świadczą o tym, że powód wyruszył na pielgrzymkę do Ziemi Świętej, gdzie został uwięziony przez niewiernych.

Gest biskupa, który wskazuje palcem na pergamin z pozwem, nie pozostawia wątpliwości. Kościół zdecydowanie występuje w obronie praw cnotliwego chrześcijanina, który na obczyźnie tyle wycierpiał dla wiary. Nie godzi się przecież, by odmawiać mu teraz tego, co słusznie należy się mężowi.

Appendix

Miniaturzysta dekorujący lubelski egzemplarz Dekretu Gracjana pozwolił sobie również na drobny komentarz od siebie. Oto z ramki wypelza robak-dżdżownica o kobiecej twarzy. Wbrew pozorom to wyjątkowo mocny zabieg stylistyczny. W ewangelii według świętego Marka odmalowano piekło jako miejsce, w którym „robak ich nie umiera i ogień nie gaśnie”. Symbolika średniowieczna traktowała robaki jako metaforę odnoszącą się do moralnego rozkładu, rozpadu wszelkich wartości i duchowej zgnilizny. Nadając dżdżownicy kobiece rysy, ilustrator chciał podkreślić, jak bardzo nędznym i godnym pogardy stworzeniem jest kobieta, która najpierw nie potrafiła powściągnąć żądz, a teraz to samo cielesne zaślepienie sprawia, że zapomina o obowiązkach żony i chrześcijanki.

Zarówno rozwiązanie przyjęte przez Dekret Gracjana, jak i szkicu dla współczesnego widza chwyt zastosowany przez miniaturzystę w lubelskim rękopisie, sygnalizują ważną zmianę, jaka dokonała się na gruncie europejskiego prawodawstwa. Otóż zwrócono nareszcie uwagę na kwestię fizycznego pociągu oraz pożądania, jako potencjalnych przyczyn zawarcia małżeństwa i jednocześnie gwarancji trwania udanego związku. W dzisiejszych czasach nie trzeba chyba nikomu tłumaczyć, dlaczego kobieta opisana w Dekrecie z taką samą siłą darzyła uczuciem drugiego męża, co gardziła łóżem pierwszego.

To postępowanie rewolucyjnym wręcz charakterze. Dla Rzymian, którzy w kwestiach zawierania i rozwiązywania małżeństw byli o wiele bardziej elastyczni od średniowiecznych jurystów, seks małżeński na zawsze pozostał tematem tabu, choć na temat relacji pozamałżeńskich potrafili pisać wiele i barwnie.

Epilog

Kanoniści nie byli ślepi i doskonale rozumieli, że krew to nie woda. Bernard z Pawii wymienił pożądanie cielesne jako jeden z dwóch motywów wstąpienia w sakramentalny związek małżeński (obok chęci spłodzenia dzieci z prawego łoża). Niemniej, na przyjęcie rozwiązań, które w okolicznościach zaginięcia jednego ze współmałżonków pozwoliłyby drugiemu zawrzeć kolejny związek, a następnie go utrzymać, Kościół wprost nie zdobył się nigdy. Kombinowano więc z rozwodami (tak: średniowieczne prawo kanoniczne znało rozwody!), stwierdzaniem nieważności małżeństw oraz fałszowano dokumenty. Tymczasem tych, którzy podjęli ryzyko i na własną rękę zasmakowali lepszego życia, namolnie straszono piekłem, obkładano ekskomuni-

kami oraz obrażano z ambon. To zadziwiające, że przyjęta strategia okazała się skuteczna przez tyle kolejnych wieków.

Bibliografia:

Adamczuk Arkadiusz, *Iluminowany rękopis Concordia discordantium canonum Gracjana w zbiorach Biblioteki Uniwersyteckiej KUL*, Lublin 2009.

Burczak Krzysztof, *Quinque compilationes antiquæ przykładem systematyki oraz współpracy ustawodawcy, sądów i uniwersytetu*, Lublin 2020.

Feuillet Michel, *Leksykon symboli chrześcijańskich*, przeł. M. Paleń, Poznań 2006.

Insadowski Henryk, *Rzymskie prawo małżeńskie a chrześcijaństwo*, Lublin 1935.

Krajczyński Jan, *Nierozerwalność małżeństwa w doktrynie i ustawodawstwie Kościoła*, „Jus Matrimoniale” 2004, nr 9, s. 47-86.

Jońca Maciej, *Prawo rzymskie. Marginalia*, Lublin 2015.

Jońca Maciej, *Postliminium*, [w:] *Leksykon tradycji rzymskiego prawa prywatnego. Podstawowe pojęcia*, red. A. Dębiński, M. Jońca, Warszawa 2016, s. 297-298.

Jońca Maciej, *Prawo rzymskie. Mirabilia*, Warszawa 2020.

Kobielus Stanisław, *Bestiarium chrześcijańskie. Zwierzęta w symbolice i interpretacji. Starożytność i średniowiecze*, Warszawa 2002.